

7. Kochankowie, przykład bierzcie,  
 Macie kochać, kochać wiecznie,  
 Kochankowie, przykład bierzcie,  
 Bo kochanie niebezpieczne.

## PIĘŚNI I WIERSZE POLSKICH ROBOTNIKÓW ROLNYCH W NIEMCZECH

(CHANTS ET POÉSIES D'OUVRIERS AGRICOLES POLONAIS EN ALLEMAGNE)

Dla etnografa posiadają wartość nie tylko pieśni wiejskie, ale także miejskie pieśni robotnicze, szczególnie gdy wiążą się z grupą pracowników mało wykształconych. Wtedy bowiem zawsze zawierają one w sobie wiele elementu wiejskiego, przetworzonego zależnie od nowego środowiska, w którym trwają. Tego rodzaju materiałów drukowanych nie mamy wiele, jakkolwiek i pod względem socjologicznym są one bardzo ciekawe. Towarzystwo ludoznawcze otrzymało w roku 1932 dzieśnię takich pieśni z konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Szczecinie za pośrednictwem Minist. W. R. i O. P. Teksty zapisał p. Kazimierz Wróblewski w czasie reemigracji polskich robotników sezonowych z Niemiec w r. 1931. Pieśni te śpiewali chórem robotnicy i robotnice podczas podróży zbiorowemi pociągami. Śpiewający, wszyscy z pow. Końskie, nie mogli podać bliższych danych o powstaniu pieśni twierdząc, że były one przejęte od innych znajomych robotników i śpiewane przeważnie podczas pracy. Pieśni śpiewano na nutę rozmaitych melodj ludowych znanych w tej okolicy, z której robotnicy pochodzili. Śpiewki te oraz inne podobne były w roku 1931 bardzo popularne i na terenie Pomeranji znała je większość robotnic polskich. Miała ta poezja ludowa wielkie powodzenie, ponieważ w sposób bardzo prosty i bliski ogólnym uczuciom odtwarzała dolę polskiego robotnika. O tem najlepiej mogą powiedzieć same teksty, które podajemy dosłownie bez żadnych zmian lub poprawek.

### 1. Boże ach mój Boże.

Boże ach mój Boże, Boże mój jedyny  
 Wyprowadź nas Boże, Z tutejszej krainy.

Zaprowadź nas Boże, Na te nasze pole  
 Tam się rozweseli, Smutne serce moje.

Mama wyglądała, Córeczkę ujrzała  
 Z takim wdzięcznym głosem, Do niej zawołała.

Witaj córko moja, Witaj dziecko moje  
 Cóżś nacierpiała, Przez to lato całe.

Cierpiałam, cierpiałam, Jak rybka bez wody  
 Wszelkim utrapieniu, Wszelkiej niewygody.

Wszelkim utrapieniu, Wszelkiej niewygody  
Jak mi się pić chciało, Nie dali mi wody.

Wody pić nie dali, Mało jeść dawali  
Takie ciężkie tragi, Nosić nam kazali.

Dali nam tam chleba nieupieczonego,  
I jeszcze do tego nieosolonego.

Dali nam tam kawy nieugotowanej,  
Jeszcze do tego koksem zasypanej.

Dali nam tam widły, Z dużemi sztylami  
Jeszcze postawili, Włódarka nad nami.

Żeby my wiedzieli, Jak do Boga wołać  
To by my kazali, Włódarkowi orać.

Włódarkowi orać, Gdzie najcięższa rola  
A panem bronować, Gdzie się perz wywała.

Ty łysy włódarku, Co my ci zrobimy  
Weźmiemy za łeb, U krza uwiążemy.

Będą się przejeżdżać, Krakowiacy insi  
Będą się pytali, Za co włódark wisi.

Wisi on tam wisi, Za niewielkie winy  
Bo nas niechciał puszczać, Na naszą godzinę.

Powiedzieli ludzie, Że jest w Prusach dobrze  
A w Prusach trzeba robić, Aż się skóra odrze.

Jak się jedna odrze, To się druga rodzi  
Tym przeklętym Niemcom, Nigdy nie dogodzi.

## 2. A kto chce rozkoszy użyć.

Kto chce rozkoszy użyć  
Niechaj idzie do Prus służyć  
W Prusach rozkoszy użyje,  
Czarnej kawy się napije  
I zje chleba nieśłonego  
I tyle użyje dobrego.  
Kędy zegar pięćą bije  
To Verwalter we drzwi bije,

Wstajta dziewczuchy do roboty  
Bo zapiały już koguty  
Bierza haki na ramiona  
Nie zostajta żadna doma  
Bo jak w domach zostanieta  
To mało pieniędzy weźmieta  
A wy chłopcy dłużej śpicie  
I tak więcej zarobicie.

## 3. Ach Boże mój Boże, Daj najprędzej wieczór.

Ach Boże mój Boże, Daj najprędzej wieczór,  
Bo nam się tak przykrzy, Jak tem małym dzieciom.

Bo te małe dzieci, Po drodze latają  
 A nam już od roboty, Ręce ustawiają.  
 Powiedzieli ludzie, że w Niemcach jest dobrze  
 A w Niemcach trzeba robić, aż się skóra podrze.  
 Choć się jedna podrze, to się druga rodzi  
 A tym przeklętym Niemcom nigdy nie dogodzi,  
 Jak przyjdzie jesienią, ręce się pękają  
 Jak przyjdą buraki, krwią się zalewają,  
 Jedna ręce myje, druga smołą kapie,  
 A ta trzecia na prycy na swe ręce płacze.

#### 4. Powiadają ludzie...

Powiadają ludzie, że to w Niemczech dobrze,  
 w Niemczech trzeba robić, aż się skóra podrze,  
 aż się skóra podrze, ubranie popęka,  
 a kto w Niemczech robi, Niemcy popamięta.  
 Dali nam tak kawy w kotle gotowanej,  
 a jeszcze do tego nieocukrowanej,  
 dali nam chleba drogo zapłacony,  
 jeszcze do tego nie jest posolony.

Dali nam kartofli po polu zbierane,  
 i jeszcze do tego są porachowane,  
 wydali nam haki z długimi sztyłami  
 i jeszcze postawili włodarza nad nami.

My się włodarza wcale nie boimy,  
 co pohakamy, to sobie postoiemy,  
 a włodarz nam mówi, dalej panny dalej,  
 bo jedzie inspektor, kijem was wywali,  
 a żebyśmy mogli włodarzami orać,  
 gdzie najcięższa rola,  
 gdzie się perz wywala.

Włodarzami orać, inspektorem włóczyć,  
 wiedzieliby oni, jak nas mają uczyć.

Dajże nam Boże z tych Niemiec ucieknąć,  
 choćby w Polsce mieli zginać.

#### 5. Panie inspektorze, obrachunek zróbcie...

Panie inspektorze, obrachunek zróbcie,  
 bo ja już wyjeżdżam w drogę,  
 wydajcie mi te moje papiery,  
 bo ja rajzować będę.

Moja walizka jest uszykowana,  
 stoi w śtubie na stole,

wynieś że ją moja najmilejsza,  
 oj wynieś mi ją na pole,  
 a na tem polu stoi koń siodłany,  
 a na koniu złoty pas.

Jak ja będę z Maltzina <sup>1)</sup> wyjeżdżał,  
 ach będzie za mną duży płacz,  
 będą mnie płakały Maltzińskie panienki,  
 co ja żem z niemi nieraz tańcował,  
 a najbardziej moja najmilsza,  
 cożem pierwszą nockę spał.

Jedna mi mówi szczęśliwej podróży,  
 druga mi mówi jedź z Bogiem,  
 a ta trzecia wróc się skurczysynie,  
 twoja pociecha leży na pierzynie,  
 ach cóż ja pocznę nieszczęśna!

## 6. Pojedziemy do dom...

Pojedziemy do dom,  
 a już ci tam moja mama na banę wyjdą,  
 na banę wyjdą, będą czekali,  
 jak te spracowane córki będą jechały,  
 będą jechały, będą wysiadać,  
 niejedna matka z córką będzie się witać,  
 będzie się witać, za szyję chwytać,  
 opowiedz mi moja córuś, co w Niemczech słychać.

Mamusiu moja, mówić nie mogę,  
 bo żeśmy tam przejechali przez dużą wodę,<sup>2)</sup>  
 bałwany były, żołnierz kierował,  
 a ten miłosierny Pan Bóg z nieba ratował,  
 córuniu moja, moja kochana,  
 opowiedz mi córuś moja, jakie wyspanie,  
 żelazne prycze, stargane deki,  
 a pod głowę trza podłożyć swoje chadenki.

Córuniu moja, moja kochana,  
 opowiedz mi córuś moja, jakie opranie,  
 we dnie trza robić, w nocy opierać,  
 jeszcze trzeba po cichutku drzwiami zawierać.

## 7. W tych Monicach mamy śpią...

W tych Monicach <sup>3)</sup> mamy śpią,                   aby jedna nie spała,  
 bo się światła nie świecą,                   co na córkę czekała.

<sup>1)</sup> Maltzin na Rugji.

<sup>2)</sup> Robotnicy przejeżdżają na wyspę Rugję statkiem — promem.

<sup>3)</sup> Monice, pow. Sieradz.

Córka przysła, mama śpi,  
moja mamó otwórz mi,  
mama wstała, roztwarła,  
córka do nóg upadła,  
cóżście tam jadalí,

rzadkie kartofle rok cały,  
cożeście tam pijali,  
szarą kawę rok cały,  
po ile wam płacili,  
markę na dzień dawali.

### 8. Ach mój Boże gody idą...

Ach mój Boże gody idą,  
radują się dzieuchy do dom,  
ino ja się nie raduję,  
jeszcze dalej powędruję,  
ze służbicki na służbicę,  
bo już nie mam mamulicki,  
mamulicka w grobie leżą,  
tatuliczka dzisiaj wiezą.

Tatuliczku moi mili,  
komuścież mnie zostawili,  
Panu Bogu moje dziecię,  
dobrym ludziom na uciechę,

Frasują się ludzie o mnie,  
że nie mają miejsca dla mnie,  
nie frasujcie się ludkowie,  
moje miejsce na cmentarzu.

Cmentarz, cmentarz, cmentarzeczkú,  
będę leżeć, jak w łódeczku,  
organy mi będą grały,  
oczka moje będą spały.

Choćby przyszło na sto ludzi,  
już mnie żaden nie obudzi.

Pochowajcie przy krzyżyku,  
przy tym moim tatuliku.  
Pochowajcie koło ścieżki,  
gdzie chodziły moje nóżki.

Pochowajcie przy kaplicy,  
będą płakać zalotnicy.  
Choćby przyszło sto tysięcy,  
już mnie żaden nie odwiedziczy.

### 9. Sprzedam ja te konie...

Sprzedam ja te konie, te moje koniki,  
i ja pojedę aż do Ameryki.

Sprzedam ja te konie i te nowe sanie,  
ciężkie to mnie będzie z żoną rozestanie.

Z żoną rozestanie i z dziećmi małemi,  
zapłaczę se nieraz łzami rzewnemi.

Jadę sobie jadę, okręć się kołysze,  
wy o mnie płaczecie, a ja nic nie słyszę.

Jak ja ci wyjechał na to czarne morze,  
nic więcej nie widzę, tylko niebo, wodę.

A jak ja zajechał do tej Ameryki,  
to ja dostałem roboty w żelaznej fabryki.

### 10. Jak będziemy jechać od Oleszna...

Jak będziemy jechać od Oleszna,  
tam nas przywitają brat i siostra,

mama, tata, jak się dzieci macie,  
z tego świata.

Jakby my się mieli, kochany tato,  
tam trzeba pracować całe lato,

Robić często, szparać gęsto,  
ażebym dla was uszparać też co.

\* \* \*

Prócz tych pieśni Towarzystwo ludoznawcze otrzymało w roku 1932 także za pośrednictwem Ministerstwa W. R. i O. P. z poselstwa polskiego w Berlinie zbiór wierszy i pieśni ułożonych przez poszczególnych robotników rolnych, przebywających stale lub czasowo na pracach rolnych w Niemczech. Utwory te o znamionach niekiedy wybitnie ludowych były drukowane w „Dzienniku Berlińskim“ w latach 1929 i 1930. Poezje mają różne cechy charakterystyczne dla naszych chłopów-poetów. Jedne są proste i szczere, inne więcej pretensjonalne, a nawet o wątpliwej ludowości. Zwłaszcza dziewczęta piszą na nutę bardziej ludową. Wiersze te w czasopiśmie berlińskim uległyby zapomnieniu, więc korzystając ze zbiorku p. Rady I. Ziętkiewicza drukujemy je w całości, gdyż nawiązują się czasem wyraźnie do pieśni ludowych polskich robotników rolnych w Niemczech.

### W więzieniu.

Czemu płaczesz więźniu młody?  
Czemu smutna twoja twarz?  
Czy o lubej ciągle marzysz,  
Czy ją zawsze w sercu masz?  
Czy o lubej ciągle marzysz,  
Czy ją zawsze w sercu masz?

W cztery ściany mnie wsadzili,  
Więźnia samotnego  
U sufitu okieneczko  
Z szkła opalowego.  
U sufitu okieneczko  
Z szkła opalowego.

Ja o lubej ciągle marzę,  
Bo ja z lubą pragnę być,  
Lecz „kanarki“<sup>4)</sup> mi nie dają:  
Na wolności z lubą żyć.  
Lecz „kanarki“ mi nie dają  
Na wolności z lubą żyć.

W korytarzu wisi zegar  
I wybija ósmą,  
Wziąłem z sobą trochę wody  
Obmyć twarz mą smutną.  
Wziąłem z sobą trochę wody  
Obmyć twarz mą smutną.

Kiedy miałem lat szesnaście,  
To mi kwitły róże, bzy,  
Teraz mam lat osiemnaście,  
I wylewam gorzkie łzy.  
Teraz mam lat osiemnaście,  
I wylewam gorzkie łzy.

Upadła mi kropla wody  
Na białą podłogę,  
Chcąc klucznika nie obrazić  
Wycieram, jak mogę.  
Chcąc klucznika nie obrazić  
Wycieram, jak mogę.

Wczoraj byłem na wolności,  
Oddawałem się marzeniu,  
Dzisiaj jestem zasmucony —  
Osadzili mnie w więzieniu.  
Dzisiaj jestem zasmucony —  
Osadzili mnie w więzieniu.

Ja się biedzę a tymczasem  
Do sądu wołają,  
Sędzia czyta: lat dwadzieścia  
Więzienia mi dają.  
Sędzia czyta: lat dwadzieścia  
Więzienia mi dają.

**U w a g a R e d a k c j i:** Powyższy wiersz został nam nadesłany przez polską robotnicę rolną Helenę Hermanowską.

„Dziennik Berliński“. Nr. 185 z dn. 11/VIII, 1929.

<sup>4)</sup> „Kanarki“ — od żółtych wyłogów, żandarmerja legjonowa.

Boże, co rządysz i niebem i ziemią,  
 A naród polski otaczasz opieką,  
 Spraw, niech się czasy emigracji zmieniają,  
 By każdy polak żył pod własną strzechą,  
 Nie potrzebował tułać się po świecie,  
 Dla chleba, co mu wróg jak z łaski daje  
 I nim pomiata jakby on był śmiecie.

Boże ten chleb nam już się kością staje.  
 My tu swe siły marnujem dla wroga,  
 Jego budujem i jego wzmacniamy,  
 A kiedy Polska, ta Ojczyzna droga  
 Będzie w potrzebie, to cóż my jej damy?  
 Staniem bezsilni u Ojczyzny granic,  
 Sterani pracą na obcej nam roli,  
 Wszystkie wysiłki nasze będą na nic,  
 Bośmy tułacze! To nas bardzo boli.

*Stanisław Piotrowski*, robotnik rolny.

„Dziennik Berliński“. Nr. 233 z d.6/X, 1929.

### Czy jechać do Prus?

Tak mi wciąż mówili,  
 Żeby do Prus jechać,  
 Ja się też nie mogłam  
 Tej wiosny doczekać.

Dadzą mi tu pieniądź  
 Jakby z łaski dary,  
 Ale prawie za nic  
 Nakładają kary.

Bo mi tak mówili,  
 Że w Prusach jest dobrze,  
 A ja muszę robić,  
 Aż się skóra z rąk drze.

Dadzą mi deputat  
 Grochu okrągłego —  
 Ma być wszystek dobry —  
 Jest pół zepsutego!

Jak się jedna zedrze,  
 To druga nastaje,  
 A tak ciężka praca  
 Nigdy nie ustaje.

Ach! Boże, mój Boże,  
 Boże mój jedyny,  
 Wyprowadź mnie Boże  
 Z tej pruskiej krainy.

Jak się druga zedrze,  
 To trzecia nadchodzi,  
 I tak tej niemczyźnie  
 Nigdy nie dogodzi.

Daj mi wrócić Boże  
 Na to polskie pole,  
 Tam się rozweselę,  
 Tam pracować wolę.

*Mdrjanna Miśkiewicz*, robotnica rolna.

„Dziennik Berliński“. Nr. 239, z d. 13/X, 1929.

### Na grobie Matki.

Tam na cmentarzu przy grobienniku  
 Klęczy sierota przy czarnym pomniku,  
 Klęczy, rozmyśla, i tak rzewnie płacze:  
 Ach! droga Mamo, już Cię nie zobacze!

Czemuż, ach! czemuż moja Mamo droga,  
Czemuż tak prędko odeszłaś do Boga,  
Mnie zostawiając na tym nędznym świecie,  
Żebym uwiędła jak jesiennie kwiecie?

Smutne me serce pyta się co rana:  
Gdzieżeś, ach! gdzieżeś Matko ma kochana,  
Lecz Ty, której obce już ziemskie kłopoty,  
Nie słyszysz, Mamo, głosu Swej sieroty.

Bądź powstań z grobu, Mamo moja droga,  
O co szlę modły codziennie do Boga,  
Bądź weź mnie co rychlej, sierotę, do Siebie,  
Bo ja nie mogę wyżyć już bez Ciebie.

Usłysz jak tutaj Twa sierota szlocha.  
Ach! Mamo-Tato już mnie nic nie kocha,  
Bo on już znalazł sobie żonę inną,  
A mnie chce wygnać sierotę niewinną.

Więc dokąd się zwrócić, w jaką mam iść stronę?  
Czem mam pocieszyć serce zaśmuczone?  
Nikt się już chyba nie zatroszczy o mnie.  
Bo Ty już więcej nie powrócisz do mnie.

Moja najdroższa Ty Matusz jedyna,  
Proś-że więc w niebie Najwyższego Syna,  
Żebym ja mogła już odejść do Ciebie,  
I razem z Tobą zamieszkać w niebie.

Słonko się skryło poza ciemną chmurę,  
Sierota splakane oczka wzniosła w górę,  
Z ciężkimi myślami z nad grobu powstała,  
Na całym ciele od smutku zadrżała.

S. K., robotnica rolna.  
„Dziennik Berliński“, Nr. 247 z d. 23/X, 1929.

### Do ojczystych pól!

Bezlitośnie los mną miota,  
W głębiach serca ból...  
Niewymowna wciąż tęsknota  
Biegnie jakby strzała złota  
Do ojczystych pól.

Rwie się dusza, rwie się serce,  
Z gehenny swych mąk —  
Na ojczystych łąk kobierce,  
Bo w obczyźnie, w poniewierce  
Spowił ból mnie w krąg.

Pomknę kiedy z blaskiem zorzy  
Na ojczysty łąk,  
Legnę jak pies na obroży  
Wiecznie, wiernie u podnóży.  
Mych ojczystych bram.

Tam, na mroczne życia fale,  
Tęsknotę i ból,  
Tak cichutko się uzalę  
Do ojczystych pól.

Ludwik Surma, robotnik rolny.  
„Dziennik Berliński“, Nr. 247 z d. 23/X, 1929.

## Gdy dzwonu jęk...

Gdy już żałosny dzwonu jęk,  
Kres cierpień mych obwieści,  
Życiowych walk zaniknie lęk,  
Śmierć do snu mię upieści —  
Liść kiru zaszeleści!

Gdy pęknie puhar gorzkich złud,  
Wśród wirów ziemskich głuszy,  
Gdy już pożegnam życia trud,  
Gdy całun śmierci lży osuszy,  
Ból żaden mnie nie wzruszy!

Lecz póki tętno życia bije  
Aż do tchnień już ostatnich,  
Niech duch mój wspólnie wije  
Nić bólów, cierpień bratnich,  
Do kresu lez ostatnich.

*Ludwik Surma*, robotnik rolny w Niemczech.  
„Dziennik Berliński“, Nr. 253 z d. 30/X, 1929.

## Wspomnienia.

Gdy mi było lat szesnaście  
Wtedy mamcia rzekła mi,  
Ach! córuchno złota, miła,  
Taką radę daję ci.

Mamciu droga, nie bądź sroga,  
Pomnij na Twój róży kwiat,  
Gdyś klęczała u ołtarza,  
Licząc mniej cztertnastu lat.

Pomna na tve młode lata  
Nie pozwalaj się uwodzić,  
Bo najładniej jeszcze tobie  
We wianeczku chodzić.

Mama mówi, żem dziecinna,  
Że to tylko serca szal,  
Ach! mój Boże cóż ja winna,  
Żeś mi takie serce dał.

*Władysław Wszask*, 20-letni robotnik rolny.

U w a g a: Wiersz ten został skomponowany do melodji bardzo popularnej między polskimi robotnikami, jakoteż przez Niemców w Saksonji lubianej. Autor wiersza przysłał nam również i nuty tej melodji, ale z powodu trudności technicznych pomieścić jej nie możemy.

„Dziennik Berliński“, Nr. 253 z d. 30/X, 1929.

## W noc wyiskrzoną.

W noc, gdy szaleją zamieć i ślota,  
Gdy sływa deszczu kaskada,  
Jakaś tęsknica duszą mą miota,  
Ból sercem włada

W noc wyiskrzoną, chłodną, gwiazdzistą,  
Gdy księżyc srebrem migoce,  
Słyszę w przestworzu melodję czystą,  
Niosącą skargi sieroce.

W noc wyiskrzoną, kiedy drzew sploty,  
Otulą śnieżne okiście,  
Widzę ja drżące wargi sieroty,  
I lży jak płyną rzęsiście.

Kiedy się wicher nocą rozhula,  
I śnieżne płatki rozproszy,  
Wnet mię melodja dziwna rozczuła,  
Coś mi łka w duszy.

*Ludwik Surma*, robotnik rolny w Niemczech.  
„Dziennik Berliński“, Nr. 259 z d. 7/XI, 1929.

Ty, któraś w blaskach...

Ty, któraś w blaskach mieczy powstała,  
Wśród krwi bijącej z dziatek Twych łona,  
A dziś tak piękna, potężna, wspaniała,  
Własnym sztandarem sławy olśniona —  
Ojczyzno moja!

Nie zegniesz nigdy dumnego czoła,  
Przed siłą wrażą po czasy wieczne,  
Bo na zew gromki, gdy Polsko zawołasz,  
Staną przy Tobie Twe hufce waleczne,  
Zbrojne w sławy miecze obosieczne!

Ty silnie wsparta o ramię Twych dzieci,  
Bądź ufna w wielkość własnych sił i męstwo,  
Bądź pamiętna hasła z minionych stuleci:  
Dokazanie czynów przez śmierć lub zwycięstwo,  
To dzieci Twych męstwo!

Zaprzysięglim raczej ujrzeć śmierci mary,  
Bodaj w krwi brodzić u Twojego proga,  
Niż hańbą zbrukać Twe święte sztandary,  
Niech Cię nie dławi o to żadna trwoga.  
Ojczyzno ma droga!

*Ludwik Surma*, robotnik rolny w Niemczech.  
„Dziennik Berliński“, Nr. 273 z d. 24/XI, 1929.

Tęsknota za Ojczyzną.

Czemuż tak tęsknię za Tobą, Ojczyzno?  
Czemuż nie mogę ja w Tobie żyć?  
Czemuż ja tęsknię za Tobą z daleka?  
Czemuż nie mogę dla Ciebie żyć?

Odpowiem ja ci na tve pytanie:  
Mój przyjacielu przyjdź do mnie, przyjdź,  
Długo musiałam w niewoli jęczeć,  
Lecz teraz wolna już mogę żyć.

Długo car ruski mnie chłostał knutem,  
I niemiec także pomagał mnie bić,  
Austriak się również znęcał nademną,  
W takiej niedoli musiałam żyć!

Więc musiałyście także, me dziatki,  
Tułać się, marnieć po świecie  
Dla chleba, boć każdy musi jakoś żyć,  
Tej prawdy mi nie zaprzeczycie.

Lecz spadły kajdany z mych rąk,  
Więc cierpliwości trzeba trochę mieć.

Bo trudny początek, każdy o tem wie,  
By dać polakom możność w Polce żyć,  
Lecz dalej, a dalej przyszłość się polepszy,  
Dając możność polakom w swej Ojczyźnie być!

*Ksawera Kliber*, Polska robotnica rolna w Niemczech.

„Dziennik Berliński“, Nr. 285 z d. 8/XII, 1929.

### Jak pracuje Konsul Polski w Kolonji?

I w Kolonji Konsul Polski  
Ma swe małe, wielkie troski.  
Są tam jednak chłopi tacy,  
Którzy chętnie lgną do pracy.

Nie szczędzą mozołu, ni trudu,  
W interesie działają ludu.  
Serca dobre i sumienie mają,  
Sprawy szybko przeto załatwiają.

Woźny każdego notuje  
I referentów wskazuje,  
By po ciężkiej pracy  
Nie trudzili się rodacy.

Lud serdecznie też dziękuje,  
Boć opiekę tam znajduje.

*Jan Bo.*, robotnik rolny.

Od jednego z naszych czytelników otrzymaliśmy powyżej podany wiersz, który chętnie wydrukowaliśmy. Jest on bowiem dowodem tego, że wychodźtwa polskie należycie docenia pracę polskich Konsulatów.

„Dziennik Berliński“, Nr. 27, z d. 2/II, 1930.

### Żałosne lamentsy.

O! jak smutna wiosna również i w tym roku,  
Bo niejednej matce łza zabłyśnie w oku,  
Gdyż te matki nasze w Polsce pozostają,  
A córki swoje znowu niemcom posyłają.

Lecz posiew radości w sercach matek wszędzie,  
Gdy z końcem jesieni znów grudzień nadejdzie;  
Wtedy dobre matki wspomną sobie o nas,  
I przyszlą fureczki na granicę po nas.

A na miły widok dobrego konika  
Do domu jadącym serca radość przenika.

„Otwórzcie matki bramy!“ wołamy wesoło,  
„Bo stęsknionych córek wraca do was koło“.

Matki bramy otworzą, córki powitają:  
„Witajcie córeczki z niemieckiego kraju“.  
„Czegoście doznały przez to lato całe?  
Pewnieście odniosły zyski doskonałe“.

„Ach! żyliśmy naprawdę, jak ryby bez wody,  
„Zaznałyśmy biedy, nędzy, wszelkiej niewygody;  
„Pieniądze, paszporty, wszystko zabierajcie“.  
„Jeno nas do Prus już nie wysyłajcie!“

*Marjanna Miskiewicz, robotnica rolna.*

„Dziennik Berliński“. Nr. 92 z d. 20/IV, 1930.

### Pieśń tułacza polskiego.

Jak mi tęskno do mej ziemi!  
Jabym wrócił do niej wraz  
Między ludźmi tu obcymi  
Tułam się tak długi czas.  
Nie znam ja pieszczoty matki,  
Ni uścisku lubej mej;  
Uśmiech dla mnie tu jest rzadki,  
Nic nie sładzi dołi mej.  
Boże Wielki, coś na niebie,  
Ty cierpienia moje skróć.  
Daj przebłagać raz już siebie,  
Do ojczystej ziemi wróć!

Znam tam dobrze wszystkie strony.  
Każdy lasek, każdy gaj,  
Tu mi wszystko takie obce,  
Zwracam oczy, gdzie mój kraj.  
Gdym raz wrócił w swoje strony,  
Z trudem mogłem poznać je,  
Ojca, matki już nie stało,  
Z trudem mogłem wyznać się.  
Sam na świecie się zostałem,  
Bez oparcia w ciężkiej dobie,  
Obcych twarzy tłum otoczył,  
Bo najbliżsi moi w grobie.

Choć otrzymaliśmy ten wiersz niepodpisany, to jednakże chętnie go pomieszczamy z powodu zawartych w nim myśli i uczuć świadczących o tem, że nawet po dłuższym pobycie na obczyźnie polak ojczyzny swej i swych stron rodzinnych zapomnieć nie może, tęskniąc do nich stale i wspominając je z prawdziwą rzewnością.

„Dziennik Berliński“, Nr. 142 z d. 22/VI, 1930.

### „Dopomóż mi Chryste!“

Boże, którego sądy niezbadane  
Kierują losem człowieka,  
Ty, goisz serca cierpieniem złamane,  
Kto się do Ciebie ucieka.  
Jam, poraz pierwszy z ojczyzny wędrowiec  
Uniesion falą dążenia.  
Tu świat jest dla mnie jak martwy grobowiec —  
I smutek, tęsknota, zwątpienia.  
Jam, synem teraz wolnej Ojczyzny,  
Musiałem ruszyć w krąg świata,

Nie nacieszywszy się zgojonemi blizny  
 Ni orłem polskim, co swobodnie lata.  
 O, jak to przykro żyć samotnemu  
 W dalekich stronach na obczyźnie.  
 Jedyna rozrywka dla ducha i ciała  
 Jest praca ciężka, praca bez litości,  
 Tak nieubłagana jak fala, gdy cała  
 Uderzy o brzeg siłą swej wielkości.  
 O, byle prędzej czas się chciał przybliżyć,  
 A ja mógł wrócić w swe strony ojczyste,  
 Na progach Polski kornie czoło zniżyć  
 I już jej nie rzucać — dopomóż o Chryste.

Wiersz napisany i przesłany nam przez polskiego robot. roln. *B. Molkę*.  
 „Dziennik Berliński“. Nr. 181 z d. 7/VIII, 1930.

### Pieśń sieroty — po stracie matki.

Mamo moja, mamo, otwórzże twe oczy  
 bo mi się me serce, bo mi się me serce  
 od żalu roztoczy...

Od żalu roztoczy, w łzach się wypłynie,  
 że już moja mama, że już moja mama  
 na zawsze mi zginie...

Zginie ona, zginie, już mi się nie wróci,  
 o jak się me serce, o jak się me serce  
 dniem i nocą smuci...

Smuci się, ach smuci i wzdycha do Boga,  
 że mi już zginęła, że mi już zginęła  
 moja mama droga...

Ach biedna sierota, cóż ja pocznę sobie  
 gdyż już moja mama, gdyż już moja mama  
 leży w ciemnym grobie...

W ciemnym leży grobie, już się tu nie wróci,  
 niechajże jej światłość, niechajże jej światłość  
 wiekuista świeci...

Pieśń ułożyła robotnica rolna *Tekla Sabińska*.  
 „Dziennik Berliński“, Nr. 190 z d. 17/VIII, 1930.

### R o k 1920.

Warszawa i Lwów  
 Są to piękne miasta —  
 Powiedział bolszewik,  
 Że je nam potrzaska.  
 A na to Piłsudski:  
 Że go się nie boi,

Bo tam pod Warszawą  
 Polskie wojsko stoi.  
 Pomaszzerowali  
 Na podolskie pola —  
 Obejrzyj się „Dziadku“,  
 Gdzie masz wojsko swoje

Brakuje jednego żołnierza „szwarneho“,  
 Poszedł do dziewczyny, wróćmy się po niego  
 Na bułanej klaczy,  
 Bo dzielny wojak aresztem przypłaci.

Napisał *Witold Chociński*.  
 „Dziennik Berliński“, Nr. 232 z d. 5/X, 1930.

### Ż a l.

Tam na cmentarzu przy mogilniku,  
 Klęczy dziewczyna przy jednym pomniku;  
 Klęczy, ach! klęczy i rzewnie płacze:  
 Kogom kochała, już go nie zobaczę!

W tem wraz przychodzi jakiś młodzieniec:  
 Komu to składasz dziewczę ten wieniec?  
 Czy ci to ojciec zszedł z tego świata,  
 Czy ci na wojnie zabito brata?

Ani mi ojciec zszedł z tego świata,  
 Ani na wojnie zabito mi brata,  
 Tylko mój luby leży w tym grobie,  
 Więc jego pomnik wieńcem ja zdobię.

Czyliż to pannie tak się należy?  
 Czyliż na świecie mało młodzieży?  
 Chociaż na świecie nie brak młodzieży,  
 Ja tego kocham, co w grobie leży.

Na jego grobie wyrosła róża,  
 Ach! jaka piękna, ach! jaka duża!  
 Rozwiń się, rozwiń, kwiateczku złoty,  
 Ułożę cię pięknie w cudowne sploty.

Napisał robotnik rolny *Józef Bednarek*.  
 „Dziennik Berliński“. Nr. 31 z d. 8/II, 1931.

### T ę s k n o t a !

Ach! mój Boże, mój jedyny,  
 Jak ja tutaj jestem sama:  
 Ojciec dawno leży w ziemi,  
 W ziemi również moja Mama.

Tułam się ja po tym świecie,  
 Po tej obcej mi niemieczyźnie,  
 I zapłacę nieraz gorzko,  
 Kiedy wspomnę o Ojczyźnie.

Rychłości mnie zostawili  
 Samą jedną na tym świecie,  
 A ja tęsknię wciąż za Wami,  
 Tak, jak każde dobre dziecię.

Ziemio moja ukochana,  
 Któraś Polską jest nazwana;  
 Polska, oto nasza Matka  
 Od dni pierwszych do ostatka.

Napisała *Tekla Grab...*, robotnica rolna.  
 „Dziennik Berliński“. Nr. 258 z d. 8/XI, 1931.